

„IDEAŁ STAROŚCI”¹
IGNACY DOMEYKO W LISTACH
DO WŁADYSŁAWA PAWLICKIEGO

Dziewięć listów Ignacego Domeyki do Władysława Pawlickiego, nabytych przed paroma laty przez Bibliotekę Kórnicką², to niezwykle, nie znane dotąd autorom piszącym o naszym wielkim uczonym dokumenty. Uzupełniają one bowiem w istotny sposób wiedzę na temat biografii obu Polaków – emigrantów, którym – jak wielu z ich pokolenia – przyszło żyć i pracować z dala od Polski, na przeciwnych półkulach globu, w Ameryce Północnej i Południowej.

O autorze listów można bez wątpienia powiedzieć, iż osiągnął w świecie sławę i zaszczyty, jakie były dane tylko nielicznym. Wszak jego imieniem nazwano góry, miasto, minerały, małże, a nawet kwiat³. Świat naukowy oddawał mu cześć już za życia⁴. Pośmiertne biogramy słynnego mineraloga i geologa, autora ponad czterystu publikacji, w tym pionierskich podręczników z zakresu tych nauk, znalazły się w słownikach i encyklopediach wydawanych nie tylko w Polsce, ale i zagranicą. Niedawne międzynarodowe obchody dwusetnej rocznicy urodzin Domeyki⁵ potwierdziły, że pamięć o prawdziwie wielkich ludziach nie przemija, i jest częścią tego dziedzictwa, jakie po nich przejmują następne pokolenia.

Ignacy (Żegota) Domeyko urodził się 31 lipca 1802 r. w Niedźwiadce koło Mira, w Nowogródzkim. Po edukacji w gimnazjum pijarów w Szczuczynie Lidzkim,

¹ Tak nazwał Domeykę Antoni Edward Odyniec, w wierszu *Oda do starości*, opublikowanym w 1881 r. w „Kronice Rodzinnej”, T. 9, Seria 4, nr 2, s. 33-34.

² Nabyte z rąk prywatnych w 1999 r., nr akcesji 849 a, sygn. Biblioteki Kórnickiej (dalej BK) 14010.

³ Pasma górskie w Andach – Cordillera de Domeyko; miasto – Pueblo Domeyko; minerał (arsenek miedzi Cu_3As) – domeykit; małża – Nautilus Domeykus; kwiat (jeden z fiołków) – Viola Domeykoana.

⁴ Domeyko był członkiem wielu towarzystw naukowych w Europie, m.in. w Krakowie, Norymberdze, Getyndze, Paryżu, a także w Waszyngtonie, La Plata (w Argentynie), Bogocie, Santiago. Towarzystwo Nauk Ścisłych w Paryżu, którego założycielem w 1870 r. i długoletnim prezesem był Jan Działyński, mianowało go w lipcu 1873 r. członkiem honorowym. BK 7485/1, k. 160-164.

⁵ Uroczystości z okazji 200-lecia urodzin Domeyki w 2002 r. miały charakter międzynarodowy i odbywały się pod egidą UNESCO w Chile, Francji, na Litwie i w Polsce. *Ignacy Domeyko. W 200 rocznicę urodzin*. Kraków 2004.

studiował, jako najmłodszy student, na wydziale matematyczno-fizycznym Uniwersytetu Wileńskiego, uzyskując w 1822 r. stopień magistra filozofii w zakresie nauk ścisłych. Jego profesorami byli m.in. Jędrzej Śniadecki i Joachim Lelewel. Nie tylko nauczycieli miał młody Domeyko wybitnych. Już wtedy, u progu życia, sam musiał być kimś wyjątkowym, posiadał zapewne przymioty, które zjednywały mu przyjaciół – i to nieprzeciętnych: Mickiewicz, Zan, Odyniec, Czeczot, Jeżowski. Znamy ich wszyscy – filareci i filomaci, poeci, pisarze, uczeni; nazwiska utrwalone w naszej literaturze i historii. Domeyko był jednym z nich. Przyjęty w 1819 r. do Towarzystwa Filomatów, podzielił los jego członków osadzonych w 1824 r. w słynnym procesie Nowosilcowa. Uwięziony w klasztorze bazylianów – w celi sąsiadującej z całą Mickiewicza – stał się potem jednym z bohaterów pierwszej sceny III części *Dziadów*. Mickiewicz, który przyjaźnił się z Domeyką do końca życia, także imieniem Żegoty zatytułował pierwotnie epopeję o „ostatnim zajeździe na Litwie”⁶.

Dzięki staraniom stryjów⁷ Domeyko uniknął zesłania i po wyjściu z więzienia „przymusowo” gospodarował na roli, w Zapolu koło Lidy, zyskując „sławę najlepszego w Litwie ekonoma”⁸. Po wybuchu powstania listopadowego wstąpił do walczącego na Litwie oddział generała Dezyderego Chłapowskiego. Służył w 25 pułku piechoty, w skład którego wchodził też oddział dowodzony przez Emilię Plater⁹. Po klęsce pod Wilnem¹⁰ oddział Chłapowskiego przeszedł do Prus. Tu powstańcy zostali internowani. Na początku 1832 r. Domeyko przyjechał do Drezna, gdzie dołączył do przyjaciół z czasów studenckich — Mickiewicza, Odyńca i in.

Nakaz władz pruskich zmusił Domeykę do opuszczenia miasta i wyjazdu do Francji. W lipcu 1832 r. – w towarzystwie Mickiewicza – przyjechał do Paryża i rozpoczął aktywne życie emigranta¹¹. Przede wszystkim jednak pogłębiał własne studia, uczęszczając na wykłady z matematyki, astronomii, chemii, mineralogii i architektury w Sorbonie, Collège de France, Konserwatorium Sztuk i Rzemiosł (Conservatoire des Arts et Métiers) oraz Ogrodzie Botanicznym. W 1835 r. rozpoczął studia w Paryskiej

⁶ Taki tytuł *Pana Tadeusza* zachował się na pierwszej kartce z zachowanych przez Domeykę kilku stron brulionu epopei, wyrzuconych przez Mickiewicza w trakcie pisania. Nazwisko Domeyki zostało uwiecznione w Księdze IV *Pana Tadeusza*, w opowieści Wojskiego o sporze Domeyki z Dowejką.

⁷ Stryjowie: Józef (inżynier geolog, zm. po 1841 r.) oraz Ignacy (prawnik) opiekowali się rodziną Domeyki od czasu śmierci jego ojca, Hipolita (1764-1809).

⁸ Zob.: A. Mickiewicz, *Dziady* – część III, Akt I, Scena I.

⁹ Pod wpływem opowieści powstańców Domeyki Mickiewicz napisał w 1832 r. wiersz *Śmierć pułkownika*, poświęcony Emilii Plater.

¹⁰ Bitwa pod Wilnem miała miejsce 20 czerwca 1831 r.

¹¹ Był członkiem Towarzystwa Litewskiego i Ziem Ruskich w Paryżu (przyjęty razem z A. Mickiewiczem i B. Zaleskim), Towarzystwa Naukowej Pomocy, Towarzystwa Literackiego, Towarzystwa Braci Zjednoczonych. Działał w Towarzystwie Dobroczynności Dam Polskich oraz w Komitecie Centralnym Emigracji za prezesury Lelewela. Najbliżej związany z Mickiewiczem, był drużbą na jego ślubie z Celiną Szymanowską w lipcu 1834 r. Był też świadkiem powstawania *Pana Tadeusza*; potem przepisywał rękopis przed oddaniem do druku.

Szkole Górniczej (École des Mines de Paris). Po dwóch latach nauki uzyskał tytuł inżyniera górniczego i rozpoczął pracę w Alzacji, w tamtejszych hutach. W tym czasie przyjął propozycję wyjazdu na sześcioletni kontrakt do Chile, do miasteczka Coquimbo (La Serena), by objąć tam posadę profesora chemii i mineralogii¹². W czerwcu 1838 r. rozpoczął od podstaw organizowanie systemu nauki w miejscowym kolegium, zmieniając je wkrótce w pierwszą w Chile szkołę górniczą. Czas pobytu w Coquimbo wydłużył się, trwał osiem lat, w ciągu których Domeyko nie tylko wywiązał się ze zobowiązań kontraktowych z naddatkiem, ale „sercem swym, pracą dla dobra drugich i poświęceniem dla nauki i ludzkości zdobywał sobie miłość ludzi obcych, ludzi innego pokroju i innych przekonań”¹³. Nie tylko uczył młodych Chilijczyków, ale w czasie licznych podróży po Chile dokonywał odkryć, bardzo dużo pisał i publikował, nawiązywał współpracę z placówkami naukowymi w Ameryce i Europie, obdarowując je cennymi kolekcjami minerałów i dzieląc się z nimi wynikami swoich badań.

Po wygaśnięciu kontraktu Domeyko zamierzał wrócić do Francji. Wierzył też niezłomnie, że kiedyś zmieni się sytuacja polityczna w Polsce i będzie możliwy powrót do domu rodzinnego. Jednakże zamiar ten został odłożony z powodu przyjęcia nowej propozycji rządu chilijskiego – objęcia w stolicy kraju Santiago posady profesora chemii w Instytucie Narodowym. Domeyko miał też czuwać nad wprowadzaniem w życie własnego projektu reformy szkolnictwa wyższego. W 1848 r. – w uznaniu wybitnych zasług – został honorowym obywatelem Chile. W roku następnym był już dziekanem Wydziału Nauk Matematycznych i Fizycznych Uniwersytetu w Santiago. Wkrótce założył rodzinę: 6 lipca 1850 r. poślubił piętnastoletnią Enriquétę Sotomayor y Guzmán, a na świat przyszło kolejno czworo dzieci. 14 września 1854 r. urodziła się córka Ana Cruz (Anna, Anita, zm. w sierpniu 1917 r. w Warszawie), w roku następnym, 29 listopada, syn Juan Enrique (Henryk, zm. 4 IX 1856 r.), 13 lutego 1859 r. urodził się kolejny syn Hernán Esteban (zm. w 1931 r. w Chile), 24 kwietnia 1863 r. najmłodszy syn Juan Casimiro (Kazimierz, zm. w 1922 r. także w Chile).

W 1867 r. Domeyko został rektorem Uniwersytetu Chilijskiego. W tym czasie – 26 grudnia 1870 r. – w wieku zaledwie trzydziestu pięciu lat – zmarła żona Domeyki. Odtąd ciężar wychowania trójki nieletnich dzieci spoczywał na barkach dobiegającego siedemdziesiątki uczzonego.

Zaszczytny urząd rektora piastował Domeyko nieprzerwanie do maja 1883 r. Wtedy podał się do dymisji i przeszedł na zasłużoną emeryturę. W maju następnego roku, po ponad półwieczu spędzonym poza ojczyzną, wrócił w rodzinne strony, na Litwę, gdzie od sześciu lat mieszkała córka Anna, poślubiona 5 listopada 1877 r.

¹² Domeykę rekomendował wysłannikowi rządu chilijskiego Carlosowi Lambertowi nauczyciel z École des Mines — Pierre Dufrénoy. Rząd młodej republiki chilijskiej wiązał nadzieje na przyszły rozwój kraju z racjonalną, zmodernizowaną eksploatacją bogactw naturalnych. W realizacji tych zamierzeń mieli pomóc młodzi, wykształceni Europejczycy. Do r. 1890 do Chile przybyło ok. 200 tys. imigrantów z Europy.

¹³ M. Dimmel, *Ignacy Domeyko. Zarys biograficzno-naukowy*. „Biblioteka Warszawska”, T. 2: 1888, s. 201.

w Santiago, przez kuzyna Leona Domeykę. W czasie ponad czteroletniego pobytu w kraju Domeyko podróżował, spisywał wspomnienia¹⁴, uczestniczył w licznych uroczystościach zgotowanych przez rodaków na jego cześć. Ten czas był również oczekiwaniem na zakończenie edukacji synów: Hernán ukończył w 1887 r. teologię w Rzymie i został księdzem, natomiast Kazimierz w roku następnym ukończył studia górnicze we Freiburgu. Synowie mieli wrócić do Chile i tam pracować. Domeyko pragnął towarzyszyć im podczas obejmowania stanowisk w Santiago. Dlatego jesienią 1888 r. pojechał z nimi do Chile, z zamiarem rychłego powrotu na Litwę. Poważna choroba, a wkrótce potem (23 stycznia 1889 r.) śmierć, udaremniła ten zamiar. Pragnienie, by umrzeć i spocząć obok przodków i bliskich, nie spełniło się.

Ignacy Domeyko pozostał na zawsze w swej drugiej ojczyźnie, w Chile.

Być może niezwykłość kolei losów, a z pewnością podobieństwo postaw moralnych, gorący patriotyzm i głęboka wiara religijna – to wszystko zbliżyło Domeykę do doktora Władysława Pawlickiego z San Francisco – adresata trwającej prawie dziewięć lat korespondencji.

Władysław Pawlicki¹⁵ urodził się na Wołyniu, w miasteczku Lachowce, w rodzinie Kajetana i Marianny z Koźmińskich (1^o v. Różnickiej) Pawlickich, 25 grudnia 1831 r. Edukację rozpoczął w szkole parafialnej prowadzonej przez dominikanów w Lubarze, następnie uczył się w trzyklasowej szkole w Połonnem, a od 1846 r. w gimnazjum w Żytomierzu. Tutaj uzyskał świadectwo dojrzałości i wyjechał do Kijowa, gdzie na Uniwersytecie św. Włodzimierza studiował medycynę, korzystając z tak zwanego „stypendium skarbowego”. Z tego powodu – po odebraniu dyplomu lekarza – musiał wstąpić do rosyjskiej Marynarki Wojennej. Służbę rozpoczął we Flocie Czarnomorskiej, przeżył oblężenie Sewastopola w 1855 r. Po zajęciu fortecy przez wojska Francji, Anglii i Piemontu został jako jeńiec, wraz z innymi marynarzami, skierowany do Mikołajowa, głównej kwatery Floty Czarnomorskiej. Całą drogę przez Krym, Perekop i Stepes Chersońskie odbył pieszo, w ciągu dziewiętnastu dni. W 1856 r. powrócił do Sewastopola, gdzie przez kolejne dwa lata pracował jako ordynator w nowo powstałym szpitalu morskim. W latach 1858-1859 był lekarzem na okręcie wojennym, patrolującym zachodnie wybrzeża Kaukazu. Tam spotykał Polaków, którzy – zesłani niegdyś za udział w powstaniu listopadowym lub „innych politycznych przedsięwzięciach” obecnie zajmowali „poważne stanowiska”, na które zasłużyli w ciągu wielu lat „dobrym prowadzeniem się, zdolnościami lub odwagą”¹⁶.

¹⁴ I. Domeyko, *Moje podróże. Pamiętniki wygnańca*. Przygotowała do druku E. H. Nieciowa, T. 1-3, Wrocław 1962-1963.

¹⁵ Życiorys napisany własnoręcznie przez Wł. Pawlickiego w czasie I wojny światowej, został zakupiony przez Bibliotekę Kórnicką wraz z omawianymi listami Domeyki, oznaczony sygn. BK 14010, s. 129-130. Zawiera on istotne dane uzupełniające luki w biogramie Pawlickiego, autorstwa Haliny Florkowskiej-Frančić, *PSB* T. XXV: 1980, s. 426-427.

¹⁶ Wł. Pawlicki, „Życiorys”. Rkps BK 14010, k. 129. Umieścił tu też informację, że jako pierwszy dostarczył kaukaskim zesłańcom egzemplarz *Pana Tadeusza*, własnoręcznie przez siebie skopiowany z zagranicznego wydania,

W końcu 1859 r. został przeniesiony do Floty Bałtyckiej. W drodze do Petersburga po raz ostatni odwiedził rodzinne strony i bliskich. Przez pewien czas pracował w szpitalu w Kronsztadzie, a wiosną 1860 r. z eskadrą admirała G. I. Butakowa¹⁷ odbył kampanię morską wokół wybrzeży Finlandii. Jesienią następnego roku rozpoczął trzyletnią służbę w eskadrze admirała A. A. Popowa¹⁸, na wojennej korwecie „Rynda”, odbywającej podróż dookoła świata. Zwiedził Danię, Anglię, Francję, Hiszpanię, Wyspy Kanaryjskie, Przylądek Dobrej Nadziei, Chiny, Japonię a wiosną 1863 r. Alaskę. W jesieni okręty zawinęły do San Francisco. Tam dowiedział się o trwającym w Polsce od stycznia powstaniu i o tajnym rozkazie powrotu eskadry do Rosji. Obawa, by – w wypadku wojny – nie znaleźć się w szeregach „gnębieli Ojczyzny”, zdecydowała o podjęciu dramatycznej dla Polaka decyzji o dezercji. W lutym 1864 r. pozostawił kapitanowi list wyjaśniający motywy swego czynu i opuścił okręt. Przez kilka miesięcy ukrywał się w górach, w okolicach San Francisco, korzystając z pomocy jakiegoś Polaka. Jesienią 1864 r. zamieszkał w San Francisco i powoli zdobywał pozycję jako lekarz. Wraz z rodakami, których zastał w Kalifornii, weteranami polskich powstań, rozpoczął też działalność społeczną jako członek, a następnie prezes Towarzystwa Polaków w Kalifornii oraz członek Związku Narodowego Polskiego. Chcąc zjednoczyć polskich wychodźców w Ameryce, doprowadził do powstania w 1894 r. Ligi Polskiej.

Był żarliwym propagatorem sprawy polskiej w Ameryce, organizował obchody polskich rocznic narodowych, wygłaszał odczyty, zbierał fundusze na pomoc polskim weteranom i polskim muzeom – w Rapperswilu i Chicago, ogłaszał w prasie miejscowej artykuły. Jako gorliwy katolik publikował też artykuły poświęcone Kościołowi. W 1871 r. założył rodzinę. Ożenił się z Amerykanką irlandzkiego pochodzenia Ellen Durkin. Miał dwóch synów: Kazimierza, lekarza i Tadeusza, adwokata. Jego dom znany był z gościnności. Jak sam napisał w życiorysie „było to ognisko prawdziwie polsko-katolickie”. Każdy z Polaków, kto przyjeżdżał do Kalifornii, spotykał się z życzliwością i serdecznością doktora Pawlickiego. Od pierwszego dnia pobytu Heleny Modrzejewskiej i towarzyszących jej osób w San Francisco, w jesieni 1876 r., Pawlicki wraz z innymi Polakami otaczał naszą gwiazdę opieką i służył pomocą w „podboju” scen teatralnych Ameryki¹⁹. Przyjaźni doktora Pawlickiego doświadczył też hrabia Władysław Zamoyski²⁰, dziedzic Kórnika, odbywający podróż z Australii

¹⁷ Grigorij I. Butakow (1820-1882), rosyjski admirał, służył we Flocie Bałtyckiej.

¹⁸ Andriej A. Popow (1821-1898), rosyjski admirał, budowniczy okrętów, służył we Flocie Czaromorskiej, w latach 1862-64 dowodził eskadrą Oceanu Spokojnego.

¹⁹ Po latach H. Modrzejewska tak wspominała doktora Pawlickiego: „Nie był on przeżytkiem przeszłości [...], chociaż starszy od mego męża i ode mnie, więcej wiedział o Polsce współczesnej i jej trudnościach, których my byliśmy naocznymi świadkami. Niezłomny patriota najszlachetniejsze go pokroju, gorliwy i praktykujący katolik, brał jak najżywszy udział we wszystkim, co się działo w kraju. Przed laty był chirurgiem w rosyjskiej marynarce wojennej, ale porzucił służbę w czasie powstania 1863 [...] i przyjechawszy do San Francisco tutaj się ożenił i odtąd pozostał już na stałe”.

H. Modrzejewska, *Wspomnienia i wrażenia*. Kraków 1957, s. 325.

²⁰ Zob. zapiski i notatki W. Zamoyskiego, sygn. BK 7704/1-2 i BK 7705/1.

przez Stany Zjednoczone do Europy. W maju i pierwszych dniach czerwca 1881 r., w czasie pobytu w San Francisco, był codziennym gościem w domu doktora, poznawał dzięki niemu tamtejszą Polonię i wpływowych Amerykanów, od których – za sprawą Pawlickiego – otrzymał listy polecające do różnych osobistości, w kolejnych miejscach podróży po Stanach.

W 1906 r. Pawliccy zostali dotkliwie dotknięci skutkami trzęsienia ziemi i pożaru, jakie nawiedziły San Francisco. Dwa lata później – 6 sierpnia 1908 r. zmarła żona Pawlickiego, wielka przyjaciółka Polski i Polaków. Władysław Pawlicki zmarł 10 grudnia 1923 r. w San Francisco.

W zbiorach rodzinnych Domeyków w Santiago zachowało się kilka rękopisów Ignacego, z wykazami jego korespondentów oraz ich charakterystykami. Nazwisko Pawlicki pojawia się wśród nazwisk innych Polaków dwukrotnie²¹. I na tym koniec. W żadnej bibliografii czy jakimkolwiek opracowaniu dotyczącym Domeyki, nie znajdziemy najmniejszej wzmianki o korespondencyjnej przyjaźni obu wybitnych Polaków, trwającej prawie dziewięć lat. Informacje zawarte w pierwszym z dostępnych nam listów świadczą, że korespondencja została nawiązana nieco wcześniej, być może właśnie w 1875 r. Należy przypuszczać, że rozpoczął ją Pawlicki, zwracając się do sławnego już wtedy, uczonego rodaka.

Ostatni z listów pochodzi z 1884 r., z czasu przygotowań Domeyki do powrotu do ojczyzny. Choć nie znali się osobiście, musieli się polubić i doskonale rozumieć. Domeykę cieszyły wiadomości o Polakach w Kalifornii i czasopismo polskie przesyłane przez „kochanego”, „najdroższego” i „szanowanego” ziomka z San Francisco. Cieszył się też z wiadomości o rodzinie „Doktora”. Ze swej strony dzielił się z Pawlickim własnymi troskami rodzinnymi, wiadomościami o życiu w Chile, a przede wszystkim sprawami dotyczącymi Polski. Miłość do ojczyzny i towarzysząca jej tęsknota za rodzinnym krajem, to dominujące uczucie we wszystkich listach. Mimo ponad pięćdziesięcioletniego oddalenia od Polski ich autora, pisane są piękną polszczyzną.

* * *

Wygląd zewnętrzny listów jest bardzo podobny: osiem zostało napisanych na arkuszach złożonych o formacie 21x13 cm, jeden ma format 28 x 22 cm. Cztery listy napisano na gładkim, żółtawym papierze, jeden na cieniutkim, bibułkowym arkuszu w blade, fioletowe linie, pozostałe na papierach liniowanych wewnątrz bądź obustronnie w linie niebieskie. Na papierze dwóch listów występują znaki wodne w postaci linii pionowych, bądź poziomych oraz napis: Joynson 1874. Pismo na wszystkich listach drobne, czytelne, stronice zapisane przeważnie dwustronnie, czarnym atramentem. Podpis autora wykończony jest zamaszystym zakreślasem. Zachowało

²¹ Z. J. Ryn, *Ignacy Domeyko Ancuta (1802-1889). Materiały do bibliografii i biobibliografii*, [w:] *Ignacy Domeyko. Obywatel świata*. Kraków 2002, s. 613-614.

się sześć kopert o formacie 14,5 x 7,5 cm oraz 12 x 9 cm i jeden fragment koperty. Wszystkie są uszkodzone (wycięto znaczki pocztowe).

W przytoczonych tekstach listów zmodernizowana została ortografia i interpunkcja. Pominięto adres, gdyż powtarza się on we wszystkich listach (San Francisco, California) oraz podpis.

1. K. 2-4

Santiago Chili, czerwca 1. d. 1875

Najdroższy mój ziomku

Co też to za rozkosz odebrać od rodaka, takiego dziś jak ja pół-Amerykanina, choć z drugiej półkuli, słowo pociechy, tak proste, serdeczne, polskie, jak gdybyśmy nigdy nie opuścili kraju, jak gdybyśmy dotąd żyli, ty w Żytomirzu [!], ja pod Mirem, lub ty pod Wilnem, ja w Oszmianie¹. Oto jest prawdziwa nasza miłość Ojczyzny, której nie pojmują dobrze bogacze i przemysłowcy dzisiejsi: latać, biegać, cierpieć po szerokim świecie a nie zgubić tego, co się wyniosło w duszy. – Już do Was piszę, jak gdybyśmy się znali od dzieciństwa. Was tam już dwudziestu² i od niedawna; ja tu sam jeden od 37 lat; ale mam dobrych towarzyszy: Pana Boga w sercu, a na półkach w biblioteczkę Krasicki, Kochanowski, Górnicki, Rey z Nagłowiec [!], Skarga, Naruszewicz, Niemcewicz, Krasiński, Mickiewicz i większa część naszych dobrych pisarzy. Odbieram też gazetę krakowską „Czas” regularnie od 15 lat i utrzymuję korespondencję z krajem i z emigracją nieustanną³. Dlatego nieprzeamerakaniłem [!] się jeszcze i takim umrę, jakim mnie matka zrodziła.

Dobrześ zrobił, żeś się ożenił, bo dobra żona i dzieci to też niemała obrona dla duszy. Ja tu przez 20 lat przeżyłem z dobrą żoną; umarła młodsza ode mnie o lat 33; zostawiła mi córkę i dwóch synów.

Niedawno przybył do Chili z Paragwaju Gedymin Żmujdzin⁴, z powst[ania] 63° zacyjny bardzo i chory; w Valparaiso żyje też, słabego zdrowia Witkowski⁵ z 63° i z Komuny, ożenił się i pracuje jak może.

W Peru lepiej się naszym dzieje, bo wszyscy inżynierami i dobrze płatni⁶.

W Buenos Aires mniej dobrze⁷.

Choć na obcej niwie, mozolając się i pracując, jeżeli się zasłuży na dobre imię, to z tego może co i dla Polski przyjdzie.

Pisuj kochany rodaku do mnie. Uściśni twoich 20 towarzyszy. Niech Was Bóg ma w swojej opiece.

Wasz życzliwy

¹ Oszmiana, miasto powiatowe w dawnej guberni wileńskiej, nad rzeką Oszmianką, przy trakcie do Mińska.

² Wśród tej dwudziestki byli z pewnością: J. F. Horain (1814-1883), literat, podróżnik, autor korespondencji do czasopism krajowych. W St. Zjednoczonych od 1871 do 1880 r.; A. R. Korwin-Piotrowski (1814-1883), weteran z powstania listopadowego i wojny domowej w Ameryce Północnej, w San Francisco od 1863 r., prototyp sienkiewiczowskiego Zagłoby; A. Bednawski (1813-1901), powstaniec listopadowy, w St. Zjednoczonych od 1851 r., w San Francisco od 1871 r., pisywał do dzienników polskich i amerykańskich; K. Bielawski (ok. 1820 - ok. 1900)), kapitan, inżynier z armii austriackiej, w 1846 wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Zamieszkał w San Francisco, przez 45 lat pracował jako rysownik w federalnym urzędzie ziemskim; brał czynny udział w życiu narodowym kolonii polskiej w Kalifornii; W. B. Krzyżanowski (1824-1887), kuzyn F. Chopina, inżynier, generał z armii Lincolna, uczestnik wojny secesyjnej, od 1846 r. w St. Zjednoczonych. Od 1867 r. pierwszy gubernator Alaski, następnie w San Francisco (do 1878 r.). Autor pamiętników, założyciel Stowarzyszenia Pomocy dla Emigrantów Polskich; A. Elgass, profesor, sekretarz Towarzystwa Polaków w Kalifornii; Lessen, uczestnik rewolucji węgierskiej 1848 r., kapitan z armii amerykańskiej.

³ Lista korespondentów Domeyki jest bardzo długa. Są na niej przede wszystkim pozostawieni we Francji przyjaciele: A. Mickiewicz, a po jego śmierci syn Władysław, Władysław Laskowicz, Walerian Chelchowski, Bohdan, Józef i Bronisław Zalescy, ks. Aleksander Jełowicki, w kraju: rodzina mieszkająca na Litwie, Antoni Edward Odyniec, redaktorzy czasopism (np. Antoni Pietkiewicz, redaktor „Kłosów”).

⁴ Gedymin (Giedymín) Żmujdzin (Żmudzin), uczestnik powstania styczniowego, emigrant najpierw w Paragwaju, potem w Chile. Mieszkał na przemian w Rancagua i Santiago.

⁵ Ludwik Witkowski (ur. 1846), uczestnik powstania styczniowego. Za udział w Komunie Paryskiej skazany na banicję, opuścił Francję w 1872 r. W 1874 r. dotarł do Chile, zamieszkał w Santiago, założył rodzinę. Chorowity, żył w biedzie, utrzymując się z udzielania lekcji.

⁶ Jednego z inżynierów, który osiągnął w Peru sukces zawodowy i naukowy, Edwarda Habicha (1835-1909), Domeyko poznał osobiście w Santiago, w maju 1874 r.

⁷ Wiedzę o sytuacji Polaków w Argentynie posiadał Domeyko dzięki inżynierowi Teodorowi Szafrąnskiemu, który po niepowodzeniach w tym kraju szukał zatrudnienia w Chile. W 1877 r. zdecydował się na powrót do Europy. (Zob.: *Ignacy Domeyko. Obywatel świata*. Red. Z. J. Ryn. Kraków 2002, s. 663).

2.K. 5-7

Santiago stycz[nia] 1. – 1876 r.

Kochany mój ziomku

Braterskie pozdrowienie wam, rodzinie twojej i całej naszej polskiej osadzie w Kalifornii. Niech ten rok będzie lepszy dla Polski, lżejszy przynajmniej od przeszłych; mniejsza o nas, bo jużci nam, każdemu za krajem, o wielkim szczęściu i pomyślności myśleć nie należy, byle tam, na rodzinnej ziemi, gdzieśmy się porodzili, była ulga jaka w cierpieniach – wypoczynek.

Bardzo uradowany byłem z listu twojego, z opłatka i „Gazety Polskiej Katolickiej”¹, które mi przesłałeś. Zbudowała mnie ta gazeta i nie mała to pociecha dla Matki naszej Polski, że jej synowie za górami i morzami, strzegą wiary i narodowości swojej, przy pracy i zdrowym, praktycznym rozumie. Najlepszy to znak siły narodowej,

że nigdy główny nasz korpus, od Noteci do Dniepra, oszańcowany tąż samą wiarą i narodowością, trzyma się dobrze, my rozstawieni na posterunkach po całym świecie, o tysiące mil od niego, pełnimy wiernie służbę, jaką każdemu opatrzność wyznaczyła. Widać, że kampania na długo się przeciągnie i może do niej pół świata wmiesza się, kiedy nasze straże tak daleko zachodzą między ludy nowe, wolne, nie zmazane uczestnictwem w zbrodni, która ciąży na starych narodach. Zasłużyć na dobre imię dla kraju pracą, uczciwością, szlachetnym poświęceniem się, gdzie nie bądź pokaże się Polak, to dziś nasz bagnety i szablę na nieprzyjaciela, dopóki nie wybije godzina do bliższego starcia się.

Toteż przyjemnie mi było widzieć z gazety chycagońskiej [!] jak się rządzą i żyją bracia nasi, dbając nie tylko o chleb i wygodę, ale i o kościół, o szkołę; jak szanują i słuchają swoich proboszczów i strzegą pięknej mowy naszej. Trudno dziś napotkać dziennik, nawet katolicki, który by z taką prostotą, szczerą pobożnością, nie podżegając namiętności, nie mieszając się do stronnictw, torował sobie drogę, jaką sobie zamierzył, jak „Gazeta Polska”. Przeczytałem od deski do deski kilka numerów, które przysłałeś, i rad bym prenumerować na ten dziennik, tylko nie wiem, jaką drogą i przez kogo przesłać pieniądze. Pozdrów tymczasem ode mnie szanownego redaktora² gazety i zachęcaj go, aby nie ustawał w tak chwalebnej robocie.

Pozdrów też ode mnie zacnego konsula Pana Casanova³, który nam ułatwił przesyłkę listów i gazety. Ma on tu wielce poważanych i szanowanych braci, z którymi żyję w przyjaźni: jego brat mianowicie, prałat Don Mariano jest obywatel i kapłan znamienity, uczony i gorliwy.

Posyłam tobie moją fotografię przed kilku laty zdjętą, i która mi przypadkiem została; w tych dniach myślę pójść do fotografa, żeby mi zdjął świeższą, i niezapowiedzianą przesyłać ją tobie, abyś osądził, jak w tych ostatnich latach już posunąłem się. Bóg mię jednak utrzymuje dotąd przy zdrowiu; nie znam co okulary i uwijam się jak mogę, nie poddając się starości.

Wam też i rodzinie, synom twoim życzę zdrowia i dobrej nadziei, że opatrzność nas nie opuści i od nieprzyjaciół kraj nasz obroni – „Bóg nasz obrońcą i mocą w uciskach⁴, które znalazły nas bardzo!

Twój rodak

¹ „Gazeta Polska Katolicka”, tygodnik wydawany w r. 1874 w Detroit, od 15 IV 1875 w Chicago. Redaktorem był Jan Barzyński (w l. 1874 - poczt. 1880), następnie Władysław Smulski. 20 maja 1880 r. zmieniono tytuł na „Gazeta Katolicka. Czasopismo poświęcone interesom polskim w Ameryce”. Przeszła wychodzić w 1913 r.

² Jan Barzyński (1848-1886), absolwent wydziału prawnego Szkoły Głównej w Warszawie. W 1871 r. wyemigrował do Teksasu. Twórca pisma polskiego „Pielgrzym”, przekształconego potem w „Gazetę Polską Katolicką”; pionier dziennikarstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych.

³ F. Casanova był w tym czasie konsulem generalnym Chile dla Kalifornii, Newady i Oregonu. Rezydował w San Francisco.

⁴ Nawiązanie do *Psalmu 46 (45)* *Nie lękamy się niczego*, inc.: „Bóg jest naszą ucieczką i mocą; obrońcą w uciskach okazał się moim [...]”, a także do wiersza A. E. Odyńca *Parafraza Psalmu XLV*, inc.: „Bóg nasz ucieczką i mocą, Bóg wspomóżeniem w ucisku [...]”.

3. K. 8-10

Santiago lipca 31 – 1876

Kochany mój Doktorze

Przebacz mi, że tak leniwy jestem do pisania: znać, że już starość dokucza; bo jużci teraz nie mam do kogo przemówić po polsku, chyba na papierze, i czas by było porzucić chemią i szkolarstwo, a szukać, choć przy nadchodzącym zmroku, Polaków i żyć z nimi, jak się żyło za młodu – ale sąsiedztwo nasze nie bliskie, nie dojechać do siebie bryczką czy kałamaszką¹, jak niegdyś jeździło się w gościnę. Dziwne to zrządzenie Boskie, co nas tak rozproszyło, a jednak łączy i wiąże miłością rodzinną, że i góry, i morze są niczym dla nas. Miałem tu niedawno gościa z Litwy, mego synowca Leona², który na parę miesięcy przyjechał do mnie w odwiedzin i odjechał do domu. Był on dla mnie kroniką żyjącą z 45 lat od czasu wyjścia mego do powstania – całe już prawie z owego czasu pokolenko familijne wymarło, a pomimo ucisku i nieszczęść nowe, terażniejsze, gospodarzy, trzyma się jak może.

Szanowna redakcja gazety z Chicago przesyła mi swoje pismo, a ja niewdzięczny, dotąd nie znalazłem zręczności do przesłania jej kilku dolarów na prenumeratę. W tych dniach jeden kupiec z Valparaiso przyrzekł wynaleźć dla mnie mały weksel na Nowy York, który w liście prześle do Chicago, i jeżeli dojdzie, to tym sposobem i na przyszłość będę prenumerować. Pismo wyborne, oryginalne w naszej literaturze, będzie historyczne jako gazeta kolonii naszych w Ameryce. Miałem też i od zacnego naszego rodaka Napoleona Ordy³ list z Pińska. Wyobraź sobie co za pociecha dla mnie po tylu latach odebrać list z Polesia. Gdyby wolno było zazdrościć, to jedyna rozkosz, której bym pozazdrościł, byłaby ta, jakiej musiał doznawać Orda w swojej podróży po naszych województwach, rysując widoki naszych pól, łąk, dworów, wsi i miasteczek. Gdybym miał przez kogo, to bym dziś przesłał mu na prenumeratę jego szacownego albumu – ale wkrótce spodziewam się znaleźć sposobność ku temu. Tymczasem napiszę wkrótce do Ordy, choć w niepewności, czy mój list dojdzie do niego. Tu o sobie nic nie mam do doniesienia. Zdrow z łaski Bożej mam pociechę w córce i w dwóch synach, z których starszy słabego zdrowia⁴. Rok jeszcze jeden mi pozostaje do ukończenia rektorstwa mego⁵, potem myślę podać się do emerytury i jeżeli Bóg pozwoli odwiedzić Kraków i Poznań, bo o Warszawie nie masz co myśleć, a Wilna już w życiu nie obaczę⁶.

Pisuj do mnie drogi mój rodaku o sobie, o twojej kochanej familii i o naszej Polonii kalifornijskiej, nie uważając na niedbałość w odpowiedzi 74 letniego włóczęgi, który was kocha i wam życzy zdrowia i szczęścia, o ile można być szczęśliwym na tej ziemi daleko od Polski.

Wasz do śmierci

¹ Kałamaszka - wózek jednokonny.

² Leon Domeyko (1844-1917), bratanek Ignacego, syn Kazimierza, zmarłego w 1872 r. Przyjechał do Chile w marcu 1876 r. Po półtoramiesięcznym pobycie w Santiago odjechał do kraju, z zapowiedzią powrotu za rok, by poślubić córkę I. Domeyki – Annę.

³ Napoleon Orda (1807-1883), artysta muzyk i rysownik, powstaniec listopadowy, na emigracji w Paryżu kształcił się w rysunku. W 1856 r. powrócił do kraju. Od 1875 r. wydawano w Warszawie jego *Album widoków Polski*. (Za życia Ordy ukazało się siedem serii, ósma została wydana nakładem rodziny w 1884 r.).

⁴ Hernán Domeyko chorował od dzieciństwa na epilepsję. W listopadzie 1876 r. stracił wzrok w prawym oku.

⁵ W 1877 r. kończyła się druga pięcioletnia kadencja rektorska Domeyki na Uniwersytecie Chiilijskim.

⁶ W 1884 r. Domeyko powrócił do kraju i spośród czterech wymienionych miast nie odwiedził tylko Poznania.

4. K. 11- 12

Santiago, września 21 d. 1877

Kochany mój ziomku doktorze

Aż miło kiedy się co po polsku z Nowego Świata, na którym się człowiek postarzał, posłyszysz – to zdaje się jak gdyby Polska ciśniona od wielkiego, kamiennego ciężaru, sprężystością swoją tak daleko się rozszerzyła, że cały świat ogarnia. Duchowa ta sprężystość, mój doktorze, mogłaby się przyrównać, że użyję mechanicznego wyrażenia, do sprężystości ściśnionego, choćby w małej objętości, powietrza, która równoważy całą atmosferę. Biada temu, kto oziębi w sobie tę siłę; wbije się do niego kamień jak do próżni.

Dlatego Bóg ci nagrodzi za to, że się opiekujesz naszą wędrowniczą bracią w Kalifornii, dokąd jak widzę niemało już naszych przybywa, kiedy tu rzadko kto z rodzinnych polskich stron zabłądzi: tak, że częstokroć przez cały rok nie mam do kogo ojczystym językiem przemówić. Od miesiąca jednak cieszę się tu gością synowca mego Leona Domeyki, który przed rokiem odwiedziwszy mnie na krótko, upodobał sobie córkę moją, wkrótce się z nią ożeni i powiezie do domu¹. Ja też, choć w podeszłym wieku, jeśli Bóg pozwoli i nieco się polepszy w jakiej dzielnicy polskiej, może kiedy powlekę się za nimi, bo doprawdy, kipi jeszcze krew w żyłach, krew litewska. Na teraz zostanę przy synach, z których starszy bardzo słabego zdrowia, potrzebuje nieustannej opieki, a młodszy za rok da Bóg ukończy szkolne nauki².

Tymczasem, wdrożony do pracy, w niej szukam i znajduję roztargnienie, ulgę w tęsknocie za krajem i pociechę, a mam rzetelny szacunek dla Chilijczyków, którzy tu mnie pokochali. Mam też dosyć dobrą biblioteczkę polską; odbieram dzienniki z Krakowa, Warszawy, z Chicago i Paryża, i nic dla mnie nie masz miłszego, jak kiedy który z ziomków moich, choć osobiście mi nieznajomych, bo z przyjaciół i bliższych wszyscy prawie poumierali, napisze co do mnie. Dlatego proszę was, nie zapominajcie o mnie, nie ustawajcie w miłej listownej ze mną pogadance. Niech Bóg ciebie, całą twoją rodzinę i naszą osadę polską w Californii zachowa w swojej świętej opiece.

Twój życzliwy i wierny rodak

¹ Leon Domeyko przyjechał ponownie do Chile w sierpniu 1877 r. 5 listopada poślubił córkę Domeyki Annę. W maju 1878 r. nowożeńcy wyjechali na Litwę, do majątku Leona – Zyburtowszczyzny w pow. słonimskim.

² Synowie Domeyki uczyli się we francuskim Kolegium Duchownych Serca Jezusowego w Santiago.

5. K. 13-15

Santiago Listopad 28/[18]78

Szanowny mój ziomku

Nie miej mi za złe, że ociągałem się tak długo z odpisaniem na twój łaskawy list z miesiąca sierpnia. Wyglądałem sposobu być wam użytecznym co do konsulatu w Californii. Tymczasem była zmiana ministra¹, z dzisiejszym nie mam przyjaznych stosunków, skarb odłożony, elekcje dziś zajmują całą uwagę rządu, i trudno przyjąć do ładu. Nic tedy stanowczego w tej rzeczy nie mam dotąd wam do powiedzenia. Casanowa niedobrze się spisał. Uwiedziony i obalamucony przez szarlatana Parafa, który tu wiele bardzo złego nabroił, dotąd jeszcze jak się zdaje upiera się przy swoim: niemiło i nie warto o tym pisać.

Zawsze z równą przyjemnością czytam „Katolicką Gazetę” z Chicago. Wiele tam w niej rozumu, wiary, prostoty i miłości ojczyzny, przy pracy i wytrwałości naszych osadników. Dowodem to jest naszej żywotności, której świat terazniejszy finansowy, biurokratyczny i bezwyznaniowy liberalny kosmopolityzm pojąć i ocenić nie umieją. Nic dobrego dla nas dotąd na politycznym horyzoncie europejskim nie ukazuje się. Ani ciężkie zranienie Cesarza Niemieckiego², ani mordy i nihilistyczna pożoga w Rosji nie przywiodły do rozumu, nie poprawiły dotąd Panujących nad nami, żeby się obchodzić sprawiedliwiej i po ludzku z nami. Owszem, zdaje się, że na przekór, Prusy i Rosja idą na wyścigi dla pokazania, że nie dbają o to, co o nich świat cywilizowany powie.

Ciężką w istocie stratę poniósł kraj w śmierci tak przedwczesnej naszego zacnego podróżnika Hr. Tarnowskiego³, którego brat jest jednym z najwybitniejszych i najuczeńszych patriotów w Krakowie⁴. Strata podobna tym boleśniejsza dla nas, że młodzi podróżujący patrycjusze nasi, jak o tym i wy na dwóch przekonałiście się, niewiele nam honoru przynoszą. Miałem i ja tu sposobność widzieć jednego, co ani po polsku nie umiał rozmówić się ze mną, ani o Polsce pomówić nie miał ochoty, a podróżował dla zabawy⁵. Tracić, marnotrawić za krajem pieniądze ubogiej Polski, aby za powrotem znaleźć w zastawie u Żyda czy u Moskala majątek pradziadów, to zgroza! to kara Boża!

Pozdrów proszę ode mnie po bratersku wszystkich naszych ziomków w Californii. Niech im Bóg dopomoże w umiejętnej pracy i wytrwałości, a jak który dorobi się grosza i będzie mógł powrócić, to niech się nie ociąga z powrotem na ojczystą niwę, żeby być użytecznym krajowi. Ja to wiem, na nieszczęście, co to zestarzeć na obczyźnie, i dotąd utrzymuje mnie nadzieja, że jeszcze, choć w 50 lat po wyjściu z domu, obaczę go, choć na krótko.

Bądź zdrow Szanowny doktorze, pisuj do mnie, nie uważając na ociąganie moje w pisanie –

Wasz życzliwy rodak

¹ Nie wiadomo, czy chodzi o ministra spraw zagranicznych; w 1875 r. był nim J. Alfonso. Być może po nim pełnił tę funkcję Antonio Varas (1817-1886).

² Mowa o cesarzu Wilhelmie I (1797-1888), na którego w 1878 r. dokonano dwóch zamachów.

³ Władysław Tarnowski (1836-1878), hrabia, właściciel Wróblewic w Galicji, poeta, dramaturg, tłumacz, pianista (uczeń i przyjaciel Franciszka Liszta), powstaniec styczniowy, autor pieśni *Jak to na wojence ładnie*. W l. 1877-1878 odbywał podróż dookoła świata. Zmarł nagle 19 kwietnia 1878 r. na parowcu „Pacific”, w drodze z Jokohamy do San Francisco.

⁴ Stanisław Tarnowski (1837-1917) z Dzikowa, historyk literatury, stryjeczny brat Władysława.

⁵ Być może chodzi o Edwarda Aleksandra Raczynskiego (1847-1926), który w młodości uczestniczył w rozmaitych eskapadach, angażował się w niefortunne interesy. Raczynski przyjechał do Chile w towarzystwie jakichś inżynierów Francuzów, w 1870 r. Wtedy, a także w latach następnych (1872 i 1874), odwiedzał Domeykę.

6. K. 16-18

Santiago, września 30 – [18]81

Kochany mój Doktorze

Najlepszy dowód, że człowiek nie jest tym, co je i pije, ale co myśli i kocha, to, że my, choć nie znamy się osobiście, kochamy się wzajemnie i nie zapominamy jeden o drugim. Twój list pocieszył mię bardzo i opokorzył za to, że tak długo byłem bez wiadomości o was, nie pisząc, nie pytając się o to, jak się macie i jak się mają nasi rodacy w Californii. Złóż to zaniedbanie się moje na starość, bo już ósmy krzyżyk począłem, choć Bogu dzięki zdrowie dobrze służy i praca nie ustaje. Tylko smutno i wam musi być smutno, że w naszym kraju źle się dzieje i na gorsze zanosi się pod owym rządem Katkowa¹, Aksakowa² i Popiedanoszczowa³, którzy tylko ciemnić potrafią, a nienawidzą Kościoła. Nie wiadomo też, jaka to zaraza nihilistowska niszczy miasta nasze: spaliły się: Słonim⁴, Nowogródek, Mińsk, Równe – a i w Warszawie i Wilnie podburzano lud⁵. W Krakowie tylko bije serce ognisto i pociecha, i nadzieja. Aż miło, jak się tam krzątają około powszechnego dobra ziem polskich, a nasza pielgrzymka słowiańska⁶ do Rzymu stanowić będzie w historii epokę ważną.

Widzę też z pociechą, że nasze osady polskie w Stanach Zjednoczonych wiernie zachowują narodowość swoją, nie zapominają o Polsce, utrzymują jedność i zgodę między sobą, i dobrze się im powodzi.

Pomimo zaciętej wojny, którą Chili [!] prowadzi od dwóch lat z pobratymczą republiką⁷, nie zaszły tu wielkie zmiany dotąd, nie zubożył się kraj, a nowo obrany prezes Santa Maria⁸ ma być człowiek energiczny. Należy tylko żałować, że te kraje wojują nie wiedzieć o co, a jak wiemy z dziejów, wojny republikańskie między ludami jednego szczepu dłuższe są i zaciętsze od monarchicznych: nienawiść przewleka się do wieków.

Nic jeszcze nowego nie zaszło w moim położeniu, ale już kończy się czas mego rektorstwa i 43ci rok nauczycielstwa memu w Ameryce. Myślę na serio odpocząć i nuż da Bóg, że wylecę do mojej córki zamężnej na Litwie, gdzie choć całe pokolenie

z moich czasów wymarło, pozostała młodsza rodzina po braciach i siostrach moich⁹. Zatrzymują mnie tylko tu dwaj synowie i dobrzy wielce mi sprzyjający ludzie tutejsi, do których nawykłem. W każdym razie nie omieszkam was uwiadomić o sobie i spodziewam się, że ze swojej strony drogi mój doktorze częściej do mnie będziecie pisywać.

Zdrowia i szczęścia wam życzy
kochający was ziomek

¹ Michaił N. Katkow (1818-1887), rosyjski dziennikarz, publicysta, redaktor (w l. 1863-1887) „Moskowskich Wiedomości”, zaciekły wróg Polski i polskości, przywódca kampanii antypolskiej w czasie powstania styczniowego, uważał Polaków za inspiratorów zamachów terrorystycznych w Rosji, pod koniec życia ideolog słowianofilstwa.

² Iwan S. Aksakow (1823-1886), poeta i publicysta rosyjski, wydawca czasopism, przedstawiciel słowianofilstwa i panslawizmu. W czasie powstania styczniowego rywalizował z M. Katkowem w napastliwych wystąpieniach antypolskich w prasie rosyjskiej.

³ Konstantin P. Pobiedonoscew (1827-1907), reakcyjny polityk rosyjski, profesor prawa cywilnego na Uniwersytecie w Moskwie, wychowawca Aleksandra III. Za jego panowania wywierał decydujący wpływ na politykę wewnętrzną Rosji. Popierał rusyfikację mniejszości narodowych, antysemityzm oraz ucisk religijny.

⁴ Słonim w 1881 r. uległ pożarowi. Spośród 1046 domostw spłonęło ok. 900.

⁵ W 1881 r. w Warszawie wielokrotnie dochodziło do zamieszek i rozruchów, wywoływanych przez prowokatorów rosyjskich, a skierowanych przeciw ludności żydowskiej.

⁶ 30 września 1880 r. papież Leon XIII ogłosił encyklikę *Grande munus*, która podnosiła kult św. św. Cyryla i Metodego do rangi ogólnokościelnej (święto apostołów 5 lipca). Pod koniec czerwca 1881 r. wyruszyła do Rzymu pielgrzymka złożona z ok. półtora tysiąca Słowian: Czechów, Morawian, Polaków z Galicji i Poznańskiego, Rusinów, Bośniaków, Chorwatów, Dalmatów oraz Bułgarów. Od 3-5 lipca pielgrzymi uczestniczyli w uroczystym triduum, sprawowanym przez papieża Leona XIII, który w swoim wystąpieniu zawarł przepowiednię wielkiej przyszłości Słowiańszczyzny.

⁷ Od 1879 r. do 1884 r. Chile toczyło wojnę z Peru i Boliwią, nazwaną „wojną o saletrę”. Zwycięstwo w wojnie zapewniło Chile stanowisko światowego monopolisty w handlu saletrą.

⁸ Od września 1881 r. do 1886 r. prezydentem Chile był Domingo Santa Maria (1825-1889), prawnik, profesor geografii i arytmetyki, pisarz, polityk.

⁹ Domeyko miał czworo rodzeństwa, braci: Adama (zm. w 1836 r.), Kazimierza (zm. w 1872 r.) oraz siostry: Marię (zm. w 1834 r.) i Antoninę, zamężną Jezierską (zm. w 1881 r.).

7. K. 19-21

Santiago (Chili) maja 19/ [18]82

Szanowny i kochany Doktorze

Więcej niż od miesiąca mam przed oczyma na stoliku twój miły list i co tydzień przy odchodzącej poczcie przybieram się pisać do ciebie. Ciągnie nas ku sobie jakaś łączność, choć się nie znamy osobiście i mam sobie do wyrzucenia, kiedy przejdzie jaka długa przerwa w naszym choć listowym pożyciu.

Nie może się na nas skarżyć Ameryka, pracujemy szczerze i nie zбоgacimy się, a jednak tobie jak i mnie zawsze na myśli i na sercu ziemia nasza i duch narodowy:

wielka chęć, choć na krótko obaczyć jeszcze, choć pod cudzymi panami kraj nasz: bo jużci to matka nasza ta Polska. Gdyby była tak silną, bogatą, szczęśliwą jak Anglia, jak Niemcy, toć może by człowiek i nie pokwapił się do powrotu, jak czynią Anglicy, Niemcy, ba i Francuzi, co spokojnie umierają daleko od swoich, jak gdyby zrodzeni w Ameryce. Im mniej nadziei pędszego polepszenia, im bardziej się zdaje zachmurzać przyszłość dla naszego narodu, tem silniej ciągnie nas ku niemu miłość. Dlatego i tobie marzy się o odwiedzeniu stron rodzinnych, choć nie żyjesz sam jeden w San Francisco, jak ja tu w Santiago, gdzie ani jednego nie masz Polaka, nie masz do kogo ojczystym językiem przemówić. Nie zraża mnie ani rozpacza, że, jak powiadasz, między młodymi Polakami, których napotykasz, podróżującymi po świecie, nie widzisz hartu i siły moralnej. Na tę tylko ludność naszą, co żyje na ziemi, nie opuszcza jej, pracuje na to oszczędnie, aby nie wpadła na własność nieprzyjacieli, liczyć możemy. Tę ludność tak chłopów, jak panów, co nie marnują swojego mienia na zagranicę, Bóg uczy i strzeże.

Odbieram tu regularnie dzienniki krakowskie, warszawskie¹ i nierzadko listy z Litwy, gdzie żyje córka moja zamężna. Cieszę się też bardzo z ducha, jaki panuje w redakcji „Gazety Katolickiej” w Chicago: z pobożności i zamiłowania tego wszystkiego, co ojczyste w naszych osadnikach. Szczęść im Boże.

Nie zaniedbujaj pisywać do mnie samotnika. Już tylko cztery miesiące zostają mojemu rektorstwu: wkrótce podam się do emerytury i spodziewam się, że mi jej nie odmówią². Będę jednak musiał jeszcze na jaki czas zatrzymać się dla moich synów³.

Bądź zdrow kochany Doktorze – napisz do mnie, jak się tam w Kalifornii powodzi naszym rodakom.

Zdrowia i szczęścia życzy tobie
twój wierny

¹ Domeyko otrzymywał m.in. krakowski „Czas”, lwowską „Gazetę Narodową”, warszawską „Kronikę Rodzinną” oraz „Bibliotekę Warszawską”.

² W połowie sierpnia 1882 r. Domeyko złożył prośbę o zwolnienie z obowiązków służbowych i przejście na emeryturę. 8 października – wbrew swej decyzji i mimo formalnego przejścia na emeryturę, został po raz czwarty wybrany na stanowisko rektora. Prośby ministra szkolnictwa E. Vergara i samego prezydenta D. Santa Maria sprawiły, że przyjął urząd, jednak na czas ograniczony.

³ Dziewiętnastoletni Kazimierz Domeyko rozpoczął właśnie pod okiem ojca naukę przedmiotów ścisłych, dwudziestotrzyletni Hernán – mimo kłopotów zdrowotnych – przygotowywał się do stanu duchownego.

8. K. 22-24

Santiago maja 3. – 1883

Kochany mój rodaku

Choć od czasu do czasu, kiedy humor i obowiązkowe zatrudnienia pozwolą, miło jest i orzeźwiająco pogadać z rodakiem, z którym od wielu lat już duszą znamy się, a nigdy Bóg nam nie dał spotkać się na szerokim świecie. Jak pszczoły w bajce Go-

reckiego¹, kiedy niedźwiedź wydarł nam miód i wygnał z ula, rozlecieliśmy się po puszczy i szukamy miodu na obcych łąkach i dolinach, pracujemy i znaleźć go nie możemy: ani wosku, ani odpoczynku. Niech i tak będzie. Dosyć, że lepiej rozumiemy się, choć o kilkaset mil od siebie, niż nasi nieprzyjaciele w domu, gdzie nihilizm panuje. Jeszcze się jak mogę trzymam i dotąd nie mogę wyzwolić się z rektorstwa². Spodziewam się jednak w tym roku (a pędzę już 81szy) umniejszyć się dla mnie kłopotu i pracy, a może i skrzydeł nie zabraknie do polotu w nasze strony. Pociechą jest tymczasem wielką dla mnie, że naszym rodakom, jak widzę z Chicagońskich gazet, nieźle się powodzi i dobry duch narodowy i katolicki między nimi panuje. Uważam, że księża nasi dobrze pracują; i jakże dobrze redagują swoje pisma, jaka tam miłość kraju i kościoła, jak się z tego cieszyć musi nasz kraj, gdzie też widoczne są poświęcenie się, oświata, praca i bogobojność. Dzielnice tylko nasze wschodnie cierpią okropnie i zapewne dzisiejsza koronacja³ nie ulży im, uplecie nową dla nich jaką cierniową koronę.

Jestem teraz sam jeden w Chili [!]; żadnego nie masz Polaka. Pisujcie tedy częściej do mnie. Tu się nieco pogorszyło od wdania się naszej Rzeczypospolitej w wojnę⁴, choć dotąd pomyślną dla niego: lepiej jej było żyć spokojnie. U was wszystko jest stalsze i z większą pewnością liczyć możecie na przyszłość. Pisuj tedy proszę częściej o sobie, o rodzinie twojej, o naszych drogich kolonistach i zachowaj łaskawie w sercu twojem tego, co ciebie szacuje i tobie życzy wszelkiego dobra.

Niemają mam ambaras i niepewność w przesyłaniu prenumeraty na gazety do Chicago. Żaden bank czy weksleur [!] w Santiago nie chce dać weksla na tak małą kwotę. Co rok posyłam 10 piastrow, przez jakiego agenta z Valparaíso do „Gazety Katolickiej” i nie jestem pewien, czy dochodzą; nie mógłby że mi wskazać jaki dom ku temu w Valparaíso?

¹ Antoni Gorecki (1787-1861), poeta, powstaniec listopadowy, emigrant w Paryżu. Autor m.in. *Bajek* (Paryż 1868). Motyw pszczoł, którym niedźwiedź zniszczył ule i tym samym skazał na wygnanie, występuje w kilku jego bajkach (m.in. *Negocjacja z niedźwiedziem, Koń i dudek*).

² Rezygnacja Domeyki z urzędu rektora została oficjalnie przyjęta 30 maja 1883 r. W czerwcu prezydent Chile Domingo Santa Maria (1825-1889) przyznał mu bardzo wysoką emeryturę specjalną. Do grudnia 1883 r. Domeyko prowadził na uniwersytecie zajęcia dydaktyczne z chemii i mineralogii bezpłatnie.

³ Mowa o koronacji cara Aleksandra III (1845-1894), która odbyła się w Moskwie, w maju 1883 r.

⁴ Patrz przyp. 7 do listu nr 6.

9. K. 25-27

Santiago styczn[ia] 21 r. 1884

Kochany mój Rodaku.

Dziwna to rzecz, że choć dotąd nigdy los nie dał nam szczęścia zejść się gdzie na świecie, jednak tak dobrze znamy się i kochamy się, jak gdybyśmy już korzec soli z sobą zjedli i beczkę miodu wypili. Widać, że cały świat do nas należy i Polska nasza

od morza do morza rozciąga się, kiedy szukamy jedni drugich i żyjemy, jakby w sąsiedztwie. Osady też nasze w Stanach Zjednoczonych tego dowodzą: bo jak widzę nasi tam, wszędzie i na każdym miejscu, są Polakami, dobrymi katolikami, choć nie na ojczystej roli orzą i sieją. Dlatego też jest tak mi przyjemnie i miło odbierać od ciebie zacny Doktorze listy, i odpowiadać na nie, choć już wiek podeszły zleniwią do pisania, i rad by był starzec lepiej pogwarzyć z jakim gaduło, niż pióro umoczyć.

Wiedz jednak, że krew nie stygnie, i choć mi tu dobrze, nie mogę dłużej usiedzieć na miejscu, gotuję się do wylotu¹. Wilcza natura do lasu ciągnie, a moja gdzieś tam za Niemen. Pod koniec kwietnia lub na początku maja, da Bóg, opuszczę Chili[!] i gdybym był młodszy, obróciłbym drogę na Californię i przez Skaliste Góry pociągnąłbym z synami jak żurawie u nas na lato. Ale, Bogiem i prawdą, czas za krótki na długie projekta; trzeba ukrócić drogę, a już od wielu lat nie mam do kogo przemówić po polsku.

Przed wyjazdem napiszę jeszcze do ciebie i spodziewam się, że udarujesz mnie jeszcze twoim listem. – Z ostatniego, który do mnie posłałeś, spełniłem jak mogłem twoje polecenie co do weteranów naszych³.

Bądź zdrów kochany Rodaku, nie zapomnij o twoim przyjacielu

¹ Styczeń i luty 1884 r. poświęcił Domeyko na intensywne przygotowania do podróży, inwentaryzację zbiorów uniwersyteckich oraz klasyfikację wielu tysięcy minerałów, zgromadzonych w ciągu długiego pobytu w Chile.

² Domeyko wyjechał z Chile z synami Hernanem i Kazimierzem 27 maja 1884 r. Uroczyste pożegnanie z udziałem posłów, senatorów, pracowników i studentów uniwersytetu oraz tłumów mieszkańców nastąpiło 4 dni wcześniej w Santiago. Po ponad miesięcznej podróży morskiej Domeykowie dotarli do Francji. W Paryżu byli 8 lipca.

³ Świadczy to, że Domeyko wspierał materialnie nie tylko weteranów powstań polskich żyjących w Paryżu i Krakowie, ale także w Stanach Zjednoczonych.

W tym celu należało przede wszystkim dostrzec, że nie chodzi o to, aby stworzyć idealny świat, ale o to, aby w rzeczywistości osiągnąć jak najwięcej. W tym celu należało przede wszystkim dostrzec, że nie chodzi o to, aby stworzyć idealny świat, ale o to, aby w rzeczywistości osiągnąć jak najwięcej. W tym celu należało przede wszystkim dostrzec, że nie chodzi o to, aby stworzyć idealny świat, ale o to, aby w rzeczywistości osiągnąć jak najwięcej.

W tym celu należało przede wszystkim dostrzec, że nie chodzi o to, aby stworzyć idealny świat, ale o to, aby w rzeczywistości osiągnąć jak najwięcej. W tym celu należało przede wszystkim dostrzec, że nie chodzi o to, aby stworzyć idealny świat, ale o to, aby w rzeczywistości osiągnąć jak najwięcej. W tym celu należało przede wszystkim dostrzec, że nie chodzi o to, aby stworzyć idealny świat, ale o to, aby w rzeczywistości osiągnąć jak najwięcej.

W tym celu należało przede wszystkim dostrzec, że nie chodzi o to, aby stworzyć idealny świat, ale o to, aby w rzeczywistości osiągnąć jak najwięcej. W tym celu należało przede wszystkim dostrzec, że nie chodzi o to, aby stworzyć idealny świat, ale o to, aby w rzeczywistości osiągnąć jak najwięcej. W tym celu należało przede wszystkim dostrzec, że nie chodzi o to, aby stworzyć idealny świat, ale o to, aby w rzeczywistości osiągnąć jak najwięcej.

W tym celu należało przede wszystkim dostrzec, że nie chodzi o to, aby stworzyć idealny świat, ale o to, aby w rzeczywistości osiągnąć jak najwięcej. W tym celu należało przede wszystkim dostrzec, że nie chodzi o to, aby stworzyć idealny świat, ale o to, aby w rzeczywistości osiągnąć jak najwięcej. W tym celu należało przede wszystkim dostrzec, że nie chodzi o to, aby stworzyć idealny świat, ale o to, aby w rzeczywistości osiągnąć jak najwięcej.